

Mniej?

25 stycznia 2015

W listopadzie ubiegłego roku Marta Sapała wydała książkę. Przez rok razem z 11 innymi rodzinami ograniczała wydatki, żeby zebrać materiały do swoich badań, których celem była odpowiedź na pytanie, jak daleko zaszedł konsumpcjonizm Polaków. Czy możemy żyć za mniej?

Badania dziennikarki i felietonistki oraz sama książka „Mniej. Intymny portret zakupowy Polaków” cieszą się sporym zainteresowaniem wśród mieszkańców kraju, w którym średnie wynagrodzenie miesięczne wynosi 4 tys. złotych brutto. Średnią wylicza się, biorąc pod uwagę zarobki wszystkich Polaków – tych, którym 4 tys. złotych musi wystarczyć na kilka miesięcy, oraz tych, którzy 4 tys. płacą za śniadanie z szampanem. Założenie było szczytne: „Przez ten rok będę zaglądać do nie swoich portfeli, spiżarni, szaf i głów. Dowiem się wielu rzeczy: ile może kosztować przetrwanie, wykończenie mieszkania, zaproszenie na świat człowieka, ile – jego wyekwipowanie na dalszą drogę. Razem ze współnikami w konsumpcyjnym poście przyjrzymy się temu, ile (oraz jak) się obecnie płaci za poczucie bezpieczeństwa, szacunek, spokój, jaki jest koszt dobrych relacji ze światem, a jaki – samowystarczalności. Jaka jest cena dostępu do zdrowia, wiedzy, czystego powietrza, wody, chlorofilu. Jak przeliczyć czas na pieniądze, pieniądze na przedmioty, przedmioty na relacje oraz czy redukcja we wszystkich tych dziedzinach uskrzydla, a może wręcz przeciwnie – uwiera? Spróbujemy dowiedzieć się, czy „mniej” w jednej dziedzinie oznacza „więcej” w innej. I dlaczego bilans między nimi nie zawsze się zgadza”. Rezultaty eksperymentu są, według jego autorki, entuzjastyczne. Przez cały rok jego uczestnicy kupowali tylko i wyłącznie rzeczy, z których nie byli w stanie zrezygnować. Należały do nich: owoce sezonowe (autorka nie mogła odmówić sobie malin i truskawek), obiady w restauracjach podczas

wyjazdów służbowych (brak dostępu do kuchni), prywatna opieka medyczna (za długa kolejka do okulisty w państwowej przychodni) i... piwo (jeden z uczestników eksperymentu uznał, że za ciężko pracuje, by rezygnować z tej przyjemności). Rodzina autorki nie była w stanie zrezygnować również z nart w Lombardii. Za to zamiast kupować cukier, kiedy się skończył, pukali do sąsiadów. Książkę natomiast Marta Sapała sprzedaje – po 33,90 zł za egzemplarz.

Chociaż eksperyment polskiej dziennikarki wydaje się oderwanym od rzeczywistości kaprysem lub – paradoksalnie – sposobem na zarobienie pieniędzy, nie jest on niczym nowym. Podobne próby wyzwolenia się z jarzma konsumpcjonizmu podejmowało już przed nią wiele innych osób – również w Wielkiej Brytanii, której przeciętny mieszkaniec wydał w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia średnio 350 funtów na prezenty (co stanowi 17 proc. przeciętnej miesięcznej płacy netto). W 2008 r. Samantha Weinberg zdecydowała się na rok schować do szuflady kartę kredytową i żyć, kupując tylko absolutnie niezbędne do życia rzeczy. Cel, który chciała osiągnąć, był taki sam jak założenia Polki, powody, którymi się kierowała, były zupełnie inne. Samantha, która od sześciu lat nie jadła ryb, a od czterech nie latała samolotami, chciała zrobić coś dla środowiska oraz – a może przede wszystkim – udowodnić coś samej sobie.

Nie posuwała się do ekstremów – założyła, że będzie kupować jedzenie, buty dla dzieci, niezbędne ubrania (używane), żarówki, papier toaletowy i proszek do prania. Na liście zakazanych przedmiotów znalazły się: zabawki, magazyny, kartki urodzinowe i inne „luksusy”. Samantha zapisywała nie to, co kupiła, ale to, co chciała kupić (i prawdopodobnie kupiłaby, gdyby nie noworoczne postanowienie) – jeansy za 125 funtów (przecenione), taśmę klejącą, kolorowe ołówki itp. Już w drugim tygodniu okazało się, że przydałyby jej się nowe skarpetki, kałosze, a dzieciom prezenty urodzinowe dla przyjaciół. Pod koniec stycznia Samantha odmówiła sobie

sweterka Jigsaw za 150 funtów, włóczkowych zabawek dla córki, kosmetyków za 50 funtów i kilku pocztówek. Uświadomiła też sobie, że zakupy były dla niej sposobem na zabicie czasu, nagrodą albo pocieszeniem. W lutym przeżyła chwile słabości, marzyła o tym, żeby kupić cokolwiek – zupełnie bezużyteczne urządzenie do pomiaru liczby kroków na garażowej wyprzedaży albo podświetlaną pęsetę. W marcu okazało się, że w styczniu wydała o 500 funtów mniej niż zwykle – co daje kwotę 2,5 raza większą niż średni miesięczny dochód mieszkańca Kenii. Pod koniec marca lista rzeczy, których Samantha nie kupiła, zamknęła się w kwocie 1250 funtów. Z miesiąca na miesiąc lista stawała się krótsza. Samantha udowodniła sobie i światu, że można żyć bez dóbr luksusowych – niezależnie od tego, czy oznaczają one narty w Lombardii, designerskie jeansy, czy zapachowe świece. 1 stycznia nie rzuciła się jak szalona do sklepów. Ale kupiła dobrej jakości kalosze.

Podobne eksperymenty – rok bez zakupów w supermarkecie (Joanne O'Connell, 2013), rok bez kupowania ubrań (liczne dziennikarki i blogerki na przestrzeni lat), rok bez gotowych dań, rok bez prezentów dla dzieci – podejmowało wiele Brytyjek. Co ciekawe, eksperymentowały zawsze kobiety. W 2004 r. Amerykanka Judith Levine napisała książkę „Not Buying It” – po tym, jak przez rok żyła bez kupowania. Judith przyznaje, że doświadczenie nauczyło ją odpowiedzialnego konsumpcjonizmu. Podobnie jak Samantha (i najprawdopodobniej Marta oraz wiele im podobnych) nie wróciła nigdy do swoich zakupowych (zakupoholicznych?) nawyków. Jej książkę kupiły – i podążyły w jej ślady – setki Amerykanów. To trend, który psychiatra i autor Oliver James zidentyfikował już wiele lat temu: „Wielu ludzi ma wrażenie, że osiągnęło stan nasycenia. Uświadomili sobie, że są uzależnieni od konsumpcjonizmu, i postanowili wziąć sprawy w swoje ręce”. Za to nieustanne pożądanie posiadania Oliver James wini reklamy, marketingowców i autorów programów telewizyjnych, którzy bez przerwy pokazują nam lepszy, wypełniony rzeczami świat: „Przekaz mediów jest jasny – w dzisiejszym świecie liczą się pieniądze, wygląd, stan

posiadania i sława. To one dają szczęście i są sposobem na uniknięcie depresji i samotności”. Zdaniem psychiatry gdyby ludzie zdali sobie sprawę, jak długo musieli pracować na swoje wydatki, i uświadomili sobie, że gdyby zaczęli wydawać mniej, nie musieliby tak bardzo martwić się o pracę, liczba osób zapadających na choroby psychiczne w Wielkiej Brytanii znacznie by spadła.

Jednak zdaniem Richarda Dodda z Brytyjskiego Stowarzyszenia Handlowców idea niekupowania to bzdura wymyślona przez przeciwników globalizacji. – Gdyby wszyscy przestali kupować, upadłyby ekonomie całego świata, bo kupowanie rzeczy napędza ekonomię oraz daje miejsca pracy – mówi. Tylko w Wielkiej Brytanii w sektorze handlu w 2008 r. zatrudnionych było 3 mln osób, a w sektorach powiązanych z handlem wiele milionów więcej. – Tysiące lat temu ludzie rozpoczęli handel wymienny. Nauczyli się, że jeśli poszczególne osoby lub grupy osób wyspecjalizują się w tym, co robią najlepiej, całkowity rezultat jest lepszy, niż gdyby każdy robił wszystko samodzielnie. Zyskiwali na tym wszyscy. Dzisiejszy konsumpcjonizm jest nowocześniejszą, bardziej wyrafinowaną formą handlu wymiennego. Dzięki niemu – oraz dzięki ekonomii skali – nasze życie jest lepsze i pełniejsze – dodaje Dodd. Wśród Brytyjczyków więcej wydaje się być zwolenników teorii Dodda niż osób obawiających się o popadnięcie w uzależnienie od zakupów czy w chorobę psychiczną. Według serwisu MoneySupermarket prawie jedna trzecia zaciągnęła pożyczki na ubiegłoroczne święta. Pomimo finansowego kryzysu Brytyjczycy nie zdecydowali się zrezygnować z prezentów czy luksusowych artykułów spożywczych, a jedna piąta wydała na Boże Narodzenie (które na Wyspach trwa praktycznie jeden dzień) więcej niż rok wcześniej. Najpopularniejszą formą pożyczki są w Wielkiej Brytanii karty kredytowe, które na sfinansowanie świąt wykorzystała jedna czwarta mieszkańców kraju. Jedna dziesiąta Brytyjczyków skorzystała z debetu.

Kolejne 7 proc. zaciągnęło pożyczkę w banku, a 6 proc. –

pożyczyło pieniądze od rodziny lub przyjaciół. Według serwisu Money Advice Service aż 1,4 mln (3 proc. populacji kraju) zaciągnęło kosztowne pożyczki pod zastaw miesięcznego wynagrodzenia, tzw. payday loans. Jednak serwis Moneysupermarket podaje, że aż jedna trzecia Brytyjczyków regularnie odkłada pieniądze na specjalne okazje, takie jak święta czy wakacje. Zdaniem Kevina Mountforda, szefa działu bankowości w Moneysupermarket, jest to najlepsze rozwiązanie zapobiegające popadnięciu w długi.

– Do sfinansowania krótkoterminowej pożyczki najlepszą opcją są bezodsetkowe karty kredytowe. Trzeba tylko pamiętać, żeby spłacić zadłużenie w terminie, zanim upłynie okres bezodsetkowy a bank zacznie naliczanie kosztownych odsetek – wyjaśnia Mountford i dodaje: – Inną opcją krótkoterminowego zasilenia konta może być karta typu cashback, jednak tylko w przypadku spłaty zadłużenia przed końcem miesiąca. Teoria teorią, a życie wygląda nieco inaczej. Z badań portalu Moneysupermarket wynika, że spora część osób, które zaciągnęły pożyczki na święta 2013, wciąż je spłacała w przededniu świąt 2014. Mimo to zadłużeni Brytyjczycy wydali w grudniu 2014 więcej niż rok wcześniej. Według ankiety MoneyMood przeprowadzonej przez Legal & General 70 proc. gospodarstw domowych w Wielkiej Brytanii wydało na prezenty tyle samo lub więcej niż rok wcześniej, a tylko 25 proc. ograniczyło wydatki. Na pytanie, dlaczego nie oszczędzają na święta, większość ankietowanych odpowiedziała, że nie może sobie na to pozwolić.

Ekonomista Adam Smith w ekonomicznym manifestie „The Wealth of Nations” wyrażał ubolewanie z powodu ludzkiej słabości do kupowania. „Jak wielu ludzi rujnuje się, wydając pieniądze na przedmioty niewielkiej użyteczności?” – pisał. „Ich kieszenie są już pełne małych przydasiów. Kupują więc nowe kieszenie, by znów je napełnić. Poruszają się, jakby byli wypełnieni bombkami, z których niektóre mogą być czasem odrobinę przydatne, jednak bez których – wszystkich bez wyjątku – można

z powodzeniem się obejść i które z pewnością nie są warte całego wkładanego w ich posiadanie zachodu”. To było w 1776 r. Od tego czasu tylko kieszenie stały się większe. I chociaż – od czasu do czasu – tak jak Marta czy Samantha oszukujemy się, że możemy bez nich żyć, są już dla nas jak powietrze.

Autorstwo: Magdalena Gignal

Źródło: [eLondyn](#)